

Prokuratura oskarża, sąd sędzi, partia kieruje. Kilka przyczynków do historii komunistycznego wymiaru sprawiedliwości

Funkcjonujące w historii i politologii pojęcie kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) uchodzi – wraz z przełamującą monteskuszowskie standardy trójpodziału i równoważenia się sfer władczych doktryną jedności władzy państwowej – za kluczowe do uchwycenia specyfiki ustrojowej komunistycznego państwa polskiego. Zauważmy jednak, że sprawiało ono zawsze badaczom niemałe kłopoty¹. Chociażby za sprawą statutu PZPR, który stwierdzał wprawdzie, że partia jest „kierowniczą siłą” Polski Ludowej, ale tylko siłą „polityczną”², czyli przynajmniej w założeniach nierozszerzającą swego ideologicznie motywowanego władztwa na inne obszary życia społecznego. Oczywiście, praktyka dalece odbiegała od tych deklaracji i w rzeczywistości „entelechią”, punktem dojścia w przypadku PZPR, tak samo zresztą jak innych partii komunistycznych, był – przynajmniej do 1956 r. – model państwa totalitarnego, w którym rządząca partia, opierając się na pismach klasyków marksizmu-leninizmu, dąży do całkowitej kontroli nad państwem i jego obywatelami, do przeistoczenia się w orwellowskiego Wielkiego Brata,

¹ Problematyką tą zajmowali się w okresie PRL m.in. prof. Adam Łopatka, autor pracy *Kierowniczka roli partii komunistycznej w stosunku do państwa* (Poznań 1963) i Ryszard Walczak, autor przygotowanego w Akademii Nauk Społecznych opracowania *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej. Studium politologiczne* (Warszawa 1987). Szerzej o konkluzjach Walczaka w dalszej części artykułu.

² *Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uchwalony przez III Zjazd PZPR*, Warszawa 1963, s. 14–15.

supernadzorcę stwarzanego od podstaw społeczeństwa nowego typu³. Sugerowały to zresztą poprawki wniesione do statutu PZPR w 1987 r., zgodnie z którymi „podstawową metodą spełniania przez partię kierowniczej roli jest oddziaływanie partii za pośrednictwem jej członków na pracę organów władzy, administracji i organizacji społecznych”⁴. Za pewne uogólnienie czy komentarz do tych zapisów można uznać teoretyczne rozważania Adama Łopatki, który usiłując tłumaczyć ich nie do końca jasny status prawny, stwierdził, iż dla praktykowania kierowniczej roli partii w państwie istotne są nie tyle konstytucyjne i prawne reguły, ile rzeczywiste miejsce, które partia zajmuje w społeczeństwie, jej pozycja mająca źródła „przedprawne i pozaprawne”, których doniosłość jest niezależna od przepisów prawa⁵. „Przedprawne” i pozaprawne” czyli – jak rozumiemy – wynikające z anonsowanego już oparcia ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) na przesłankach nie pragmatycznych i historycznych, lecz „tożsamościowych” – ideologiczno-politycznych, niebędących w tej interpretacji niczym innym niż racjonalizacją faktu przejścia władzy w Polsce przez komunistów niemających demokratycznej legitymacji. Dlatego trzeba zgodzić się z Dariuszem Stolą, że kierownictwo PZPR, łączące w sobie kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej było po prostu „kolektywnym dyktatorem Polski Ludowej”⁶. A kierownicza rola partii to nic innego jak kompleksowe programowanie ustroju państwowego i sterowanie państwem za pomocą jego konstytucyjnych organów (określenie

³ Andrzej Rzepliński zauważył: „Klasyki marksizmu-leninizmu, zafascynowani utopią społeczeństwa komunistycznego, któremu obce są jakiegokolwiek konflikty, potrzebowali koncepcji polityczno-prawnej, która by tak szybko jak to możliwe dowiodła kierującą rewolucją partię komunistyczną do obiecanego proletariatu raj. Tą koncepcją w odniesieniu do kierowania państwem była zasada jedności władzy państwowej. Jej ojcem był W.I. Lenin. W jego języku politycznym jedność władzy państwowej oznaczona była przez pojęcie »dyktatury proletariatu«. A przez te dyktaturę rozumiał on »władzę niczym nieograniczoną, nieskrępowaną żadnymi prawami, absolutnie żadnymi przepisami, opierającą się na przemocy«. Dyktaturę w imieniu jednolitej władzy radzieckiej składał w ręce partii komunistycznej, jako najbardziej niezawodnym wodzu proletariatu” (A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, Warszawa 1989, s. 15).

⁴ *Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z uzupełnieniami i poprawkami uchwalonymi przez X Zjazd PZPR*, Warszawa 1987, s. 9.

⁵ A. Łopatka, *Kierownicza rola partii marksistowsko-leninowskiej w systemie demokracji socjalistycznej*, „Nowe Drogi” 1970, nr 2, s. 23.

⁶ D. Stola, *Wstęp [w:] PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 7. Zacytujmy jeszcze uwagę Andrzeja Rzeplińskiego, zdaniem którego do 1989 r. w Polsce „obowiązywały zasady kierowniczej roli partii, a sądownictwo przekształcone zostało w korpus funkcjonariuszy aparatu wymiaru sprawiedliwości. Korpus ten miał realizować klasową politykę Partii, to znaczy legalizować interesy jej aparatu zawodowego oraz grup współzrządzających” (A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL...*, s. 154).

Prokuratura oskarża, sąd sędzi, partia kieruje...

Kamila Niewińskiego)⁷. Partyjna trawestacja rzeczywistości państwa „prerogatywnego”, państwa stanu „wyższej konieczności”, które – według Jadwigi Staniszkis – przyznaje sobie prawo realizowania „dobra publicznego”, uchyla zaś wobec siebie obowiązek stosowania się do ograniczających formuł prawnych i – szerzej – stawiając politykę ponad prawem „nie dopuszcza do pełnej formalizacji własnego statusu”⁸.

W niniejszym artykule będę próbował pokazać, w jaki sposób aparat partyjny wcielał w życie założenia tej doktryny w różnych okresach funkcjonowania w Polsce państwowości komunistycznej, biorąc pod badawczą lupę przede wszystkim prokuraturę wojskową. Wybieram tę instytucję, gdyż i jej geneza, i usytuowanie w hierarchii organów komunistycznego wymiaru sprawiedliwości sprawiały, że stanowiła niemal idealny model „prokuratury nowego typu”, stworzonej i kontrolowanej przez komunistów⁹. Myśleniu o państwie i prawie, szerzej – administrowaniu rzeczywistością społeczną – najlepszy może wyraz dał sędzia Tadeusz Rek, stwierdzając, że „sądy, jako część państwowego mechanizmu dyktatury proletariatu, zobowiązane są postępować zgodnie z prawem, zgodnie z wytycznymi Partii i polityką rządu, czyli na sposób leninowski”¹⁰. Część uwag poświęcę też równie ciekawej dla badacza problematyce przekładania się tych tendencji na rzeczywistość polityczną i społeczną lat „środkowego” PRL-u, gdy – to swoisty paradoks, biorąc pod uwagę charakter zachodzących wówczas zmian – kierownicza rola partii stała się normą konstytucyjną¹¹.

⁷ K. Niewiński, *PZPR a sądownictwo w latach 1980–1985. Próby powstrzymania „solidarnościowej” rewolucji*, Białystok 2016, s. 6.

⁸ J. Staniszkis, *Ontologia socjalizmu*, Kraków–Nowy Sącz, s. 26, 150.

⁹ E. Romanowska, *Karzące ramię sprawiedliwości ludowej. Prokuratura wojskowa w Polsce w latach 1944–1955*, Warszawa 2012. O usytuowaniu organów prokuratury w ustroju komunistycznego państwa polskiego zob. też: A. Drogoń, *Modele prokuratury w systemie władzy publicznej w Polsce w latach 1944–1956*, Katowice 2005, (seria „Z Dziejów Prawa”, cz. 7), s. 154–172; L. Graniszewski, *Prokuratura – między prawem i polityką*, „Studia z Polityki Publicznej” 2015, nr 1, s. 96–117.

¹⁰ T. Rek, *O roli i zadaniach sądów powszechnych w walce o utrwalenie ludowej praworządności*, „Nowe Państwo” 1951, nr 9, s. 12. Podobnie kierowniczą rolę w wymiarze sprawiedliwości widzieli inni ówczesni koryfeusze teorii prawa. A ich sposób myślenia najlepiej może uogólnił czy scharakteryzował oficer śledczy MBP, który opisując rolę sądów w procesach inscenizowanych przez aparat bezpieczeństwa, stwierdził: „Sądy w Polsce to pic i fotomontaż. TU się kroci i TU się szyje. Sądy są od tego, żeby zaprasować nasz wyrok i ogłosić go” (cytat za: A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL...*, s. 37).

¹¹ Wprowadzony nowelizacją konstytucji PRL zapis regulujący tę kwestię brzmiał: „Przewodnią siłą polityczną społeczeństwa w budownictwie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza” (DzU 1976, nr 5, poz. 929, Ustawa z 10 II 1976 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej).

Cel: „oczyścić wojsko”

31 października 1944 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (BP KC PPR) przyjęło rezolucję „W sprawie sytuacji i pracy w wojsku”. Diagnozując ówczesną rzeczywistość polityczną, rezolucja stwierdzała, że „reakcja polska stawia główną stawkę z jednej strony na rozbitcie, a z drugiej strony na opanowanie wojska”. I tak „elementom AK-owskim” udało się opanować wiele ważnych ogniw Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (WP), Szefostwa Mobilizacji i Formowania Rejonowych Komend Uzuppełnień, Szefostwa Zaopatrzenia i Szkół Wojskowych. By tendencje te odwrócić, Biuro Polityczne (BP) zaleciło: „przeprowadzić gruntowną czystkę w wojsku z elementów reakcyjnych i obsadzić decydujące placówki pewnymi ludźmi”. Co ważne – przy pomocy rozbudowanej sieci pełnomocników partyjnych¹².

W opinii prokuratury, badającej w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zbrodnie stalinowskie w Polsce, to właśnie ten dokument – nieprzypadkowo przyjęty po powrocie z Moskwy delegacji Krajowej Rady Narodowej (KRN) i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) i narzuceniu polskim komunistom programu radykalnej rozprawy z opozycją i podziemiem silnym wciąż na terenie tzw. Polski Lubelskiej¹³ – wyznaczył ramy bardzo drastycznych represji, które po kilku latach spadły na oficerów WP; represji ześrodkowanych w sprawie „konspiracji w wojsku”, która kosztowała życie kilkudziesięciu spośród nich¹⁴. Stał się zarazem rodzajem dyrektywy dla organów prokuratury wojskowej, mających wraz z Informacją Wojskową ów program czystek wprowadzić w życie, najlepiej na drodze procesowej. Nic bowiem tak dobrze nie kamufluje przemocy ideologicznej i politycznej niż swoisty legalizm, pozory przestrzegania prawa, które – jak zauważył Andrzej Rzepliński – „pozwalają odrzec ofiarę z godności, ukryć za kurtyną sali

¹² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej AIPN), 399/5/5, Rezolucja Biura Politycznego KC PPR w sprawie sytuacji i pracy w wojsku [odpis], 31 X 1944 r., k. 46–48.

¹³ Zwrot ten historycy określają mianem „październikowego przełomu”. Jego istotę oddaje historyczny ton relacji Bieruta po spotkaniu ze Stalinem. Bierut (notabene zrugany przez generalissimusa mało parlamentarnym stwierdzeniem: „Co ty, kurwa mać, wyrabiasz w Polsce? Jakież z ciebie, ty sukinyń, komunistą?”) opisując sytuację wewnętrzną w Polsce miał stwierdzić: „Towarzysz Stalin ostrzegł nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach, ale po jej wyjściu wystrzelają nas jak kuropatwy” (P. Wiercokiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Poznań 2014, s. 632–633; A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002, s. 66; PKWN, *Próba oceny. Dyskusja*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 13–30).

¹⁴ AIPN, 399/5/3, Uzasadnienie, 22 X 1992 r., k. 5.

sądowej faktycznego autora decyzji”, a zarazem „uzasadnić *ex post* legalność użycia bagnetów”¹⁵.

Wymagało to, rzecz jasna, odpowiedniego przygotowania kadr (nie tylko prokuratur wojskowych) i narzucenia im procedur, czy – lepiej: zwyczajów – pozwalających na bezpośrednie i niemal mechaniczne przekształcanie woli partyjnych decydentów w stanowiska procesowe. Przyjrzyjmy się na kilku przykładach, jak wyglądały te swoiste „lekcje” ludowej praworządności. Będziemy się posiłkować w tej analizie relacjami Stanisława Zarakowskiego, który – skierowany jeszcze w 1945 r. do służby w prokuraturze wojskowej – piął się stopniowo w górę po szczeblach kariery prokuratorskiej i wojskowej, by w 1950 r. objąć stanowisko Naczelnego Prokuratora Wojskowego¹⁶.

Zarakowski, inaczej niż wielu innych prokuratorów wojskowych, miał za sobą solidne wykształcenie prawnicze, był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu w Wilnie, i – być może – dlatego zaraz po wojnie, w pierwszych latach urzędowania, potrafił krytycznym okiem spojrzeć na wyczyny aparatu bezpieczeństwa, sięjącego terror pozbawiony nawet pozorów legalizmu. Wspomina choćby funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Kozienicach, którzy z zimną krwią zamordowali tuż po zatrzymaniu Jana Rojka i Zygmunta Bielewskiego, żołnierzy jednego z ostatnich w regionie radomskim oddziałów podziemia antykomunistycznego, a potem w kuriozalny sposób próbowali zatrzeć ślady tej zbrodni. Zarakowski przyczynił się do ścigania i ukarania sprawców, którymi okazali się Edward Brandenburg i Henryk Rybak, szef i zastępca szefa kozienickiego PUBP¹⁷.

¹⁵ A. Rzepliński, *Przystosowanie ustroju sądownictwa do potrzeb państwa totalitarnego w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2000, s. 9.

¹⁶ Zarakowski służbę w wojskowym wymiarze sprawiedliwości rozpoczął 9 VII 1945 r. od stanowiska oficera śledczego Naczelnej Prokuratury Wojskowej, a w kolejnych latach był: prokuratorem Wojskowej Prokuratury Okręgowej nr 5 w Krakowie (19 II 1946–18 III 1947), I zastępcą prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego (18 III 1947–27 VI 1947), zastępcą naczelnego prokuratora wojskowego (27 VI 1947–8 X 1948), zastępcą szefa Departamentu Służby Sprawiedliwości MON (8 X 1948–1 VIII 1950). Stanowisko szefa NPW objął 1 VIII 1950 r. (K. Szwaagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawie. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005, s. 468–469; Z. Kusiak, *Zarako-Zarakowski Stanisław (biogram)* [w:] *Encyklopedia białych plam*, Radom 2006, s. 226; Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), CK XX/19.422, Ankieta personalna, 30 I 1950, k. 14v–16).

¹⁷ We włączonej do akt sprawy notatce służbowej Zarakowski stwierdził m.in.: „W dniu 6 IV 1949 r. PUBP w Kozienicach aresztowało 30 osób pod zarzutem bandytyzmu rabunkowego na podstawie rozpracowania jednego informatora. Już we wstępnym dochodzeniu zatrzymanych bito kijem i gumą, oblewano wodą i zmuszano do wykonywania różnych wyczerpujących ćwiczeń. Po pewnym czasie dla braku dowodów winy zwolniono siedmiu, pięciu uciekło z PUBP, wśród pozostałych byli Bielawski Zygmunt oraz Rojek Jan. Bielawski wskutek silnego pobicia w dniu 9 IV [19]49 [r.] zmarł w celi aresztu PUBP.

W 1948 r. Zarakowski awansował na stanowisko zastępcy szefa Departamentu Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej (MON). Jednym z pierwszych zadań, które otrzymał, było reprezentowanie racji oskarżenia w procesie Komendy WiN (Wolność i Niezawisłość) w Krakowie. Na sprawie tej wyjątkowo zależało kierownictwu PPR, prącemu do pełni władzy w komunistycznej Polsce, gdyż z przejętego przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) i dołączonego do akt sprawy archiwum Zrzeszenia wynikało, że podziemie polityczne w Polsce korzystało z finansowego i organizacyjnego wsparcia opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Zarakowski zapoznał się z dokumentacją procesową dopiero po rozpoczęciu przewodu sądowego w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Krakowie. Zresztą w kuriozalnych warunkach, gdyż akta czytał, jadąc do Krakowa pociągiem. Towarzyszył mu Józef Różański, szef Departamentu Śledczego MBP, który jednak – jak wyraźnie zaznaczył Zarakowski – nie wywierał wtedy na niego żadnych nacisków. Gdy przewód dobiegł końca, Zarakowski zajął się przygotowaniem końcowego stanowiska prokuratury i doszedł do wniosku, że o najwyższy wymiar kary można wystąpić tylko wobec oskarżonych, którzy uczestniczyli w najcięższych zamachach na funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej (MO) i Urzędu Bezpieczeństwa (UB). Takie też propozycje zawarł w projekcie mowy końcowej. Kiedy projekt był prawie gotów, Różański przekazał mu, że „jest zalecenie z góry”, by razem stawili się z tym dokumentem u sekretarza PPR Jakuba Bermana. I tak się stało. Berman przyjął ich w swoim mieszkaniu przy ul. 1 Armii Wojska Polskiego w Warszawie. Przeczytał przygotowany dokument, umieścił na nim kilka „szybkich” poprawek i widząc, jak

Z[astęp]ca szefa PUBP Rybak Henryk kazał wtedy podwładnym: Papierowi, Rogali i Jaworskiemu wywieźć zwłoki do lasu, przestrzelić, pozorując, iż Bielawski uciekał. Podwładni Rybaka rozkaz wykonali, obmalowując wlot kuli czerwoną farbą. Następnie Papier Jan nadał do WUBP i W[ojskowej] Pr[okuratury] Rej[onowej] fonogramy o rzekomym zabicu Bielawskiego w pościgu. Lekarz pow[iatowy] sporządził protokół oględzin zwłok i inne dokumenty, jak fikcyjne raporty itp. Równocześnie Rybak kazał podwładnym w razie przesłuchania przez Wydz[iał] Spec[jalny] zeznawać zgodnie z podaną legendą. Równocześnie drugi zatrzymany Rojek Jan zaczął zdradzać w celu objawy obłędu. Wówczas z[astęp]ca szefa PUBP Rybak, po radzie z szefem, nakłaniał kluczownika Piekarskiego do zastrzelenia Rojka, a gdy ten nie chciał się tego podjąć, kazał Rojka wyprowadzić na podwórze i sam wystrzelił z pistoletu przez bochenek chleba dla usunięcia śladów opalenizny Rojka zabił. Piekarski w tym czasie strzelał w górę i krzyczał »stój«, pozorując zastrzelenie Rojka w ucieczce. I w tym wypadku dokonano wszystkich fikcyjnych formalności, na skutek czego WPR w Kielcach śledztwo umorzyła. Na skutek denuncjacji jednego ze skazanych za ucieczkę, wspomniane śledztwo w sprawie niniejszej podjęto” (A. Kutkowski, *Była zbrodnia, była kara. Przyczynek do dziejów Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach*, „Ziemia Kozienicka” 2020, z. 38, s. 30–46; AIPN, 1009/503, Wyrok, 21 I 1952 r., k. 425–434).

Prokuratura oskarża, sąd sędzi, partia kieruje...

bardzo Zarakowski spieszył się tak jawną ingerencją w działalność prokuratury, zrobił mu – w obecności Różańskiego – wykład o konieczności zespołowej pracy prokuratury, sądu i partii, pracy, którą partia „stosuje i żąda”¹⁸. To, co działo się później, Zarakowski tak relacjonował po latach:

W toku rozmowy z Jakubem Bermanem przedstawiłem także moje wnioski o wymiar kary. Ja twierdziłem, że o karę śmierci będę wnosił dla tych oskarżonych, którzy brali bezpośredni udział w napadach lub tymi napadami kierowali. Jakub Berman oświadczył, że karę śmierci należy wymierzyć politycznemu kierownictwu organizacji WiN tego okręgu. Wydaje mi się, że ci oskarżeni, co [do] których Jakub Berman wyraził się, że należy zażądać kary śmierci dla dwóch przedwojennych starostów. Jakub Berman oświadczył mi, że ci polityczni przywódcy ponoszą odpowiedzialność, a nie ludzie „z lasu”. Na tym rozmowa z Jakubem Bermanem skończyła się. Wyjechałem do Krakowa z Józefem Różańskim. W Krakowie wygłosiłem przemówienie zgodnie z poleceniem Jakuba Bermana i zażądałem kar śmierci dla osób, które on wymienił¹⁹.

Jak wiadomo, Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR) w Krakowie po pokazowym procesie skazał na karę śmierci ośmiu z dwunastu oskarżonych: Edwarda Bzymka-Strzałkowskiego, Alojzego Kaczmarczyka, Jana Kota, Wiktora Langnera, Franciszka Niepokólczyckiego, Józefa Ostafina, Eugeniusza Ralskiego i Waleriana Tumanowicza. Trzech spośród nich: Kaczmarczyka, Ostafina i Tumanowicza, stracono²⁰.

Zarakowski w cytowanej relacji stwierdził, że po spotkaniach z Bermanem załamała się jego „wiara w niezawilność prokuratora”. Cokolwiek ta deklaracja znaczyła, jest faktem, że w kolejnych latach przyszło mu brać kolejne surowe lekcje ze stosowania prawa w komunistycznej Polsce, która na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku w przyspieszonym tempie zbliżała się do niemal pełnej implementacji sowieckich wzorców ustrojowych. Sam stawał się jednym z reżyserów tych zmian – oczywiście nie najważniejszym, i tylko na powierzonym mu odcinku prokuratury wojskowej – ale niemal zawsze gotowym akceptować na sali sądowej wolę politycznego suwerena,

¹⁸ AIPN, 399/5/3, Protokół przesłuchania podejrzanego, 10 II 1993 r., k. 102–115.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Więcej o przebiegu procesu i jego ukrytych „reżyserach”: W. Frazik, F. Musiał, M. Wenklar, *Pod czerwonym pręgierzem. Proces krakowski WiN i PSL w 1947 roku*, Kraków 2017; F. Musiał, *Celem procesu krakowskiego było propagandowe zniszczenie WiN i PSL*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/dr-hab-flip-musial-celem-procesu-krakowskiego-bylo-propagandowe-zniszczenie-win-i-psl>, dostęp 1 VII 2022 r.

czyli aktywu PZPR, nawet niższego szczebla²¹. Jak sam mówił, zaraz po wojnie głęboko uwierzył w komunizm, i choć ideał prawa Gomułki czy Bieruta dalece odbiegał od jego ideałów, to jednak był przekonany, że służy realizacji ideału sprawiedliwości społecznej. A że zarzut fingowania procesów mógł być prawdziwy, przekonał się dopiero po latach. I nawet wtedy usprawiedliwiał się odwołaniem do wspomnień z 1948 r., gdy jego żona – z zawodu sędzia – dostała się w okolicach Krakowa w ręce oddziału WiN-u i tylko cudem ocalała. „Trudno przecież, żebym ja, stojąc wówczas z jednej strony barykady, płakał nad losem ludzi po drugiej stronie, bo oni nad moim losem nie płakali” – mówił w 1994 r. dziennikarce „Życia Warszawy”, która jego wspomnienia opatrzyła tytułem *Krwawy pajac to ja*²².

Partia nadsędzią, naprokuratorem i nadbezpieczniakiem

Między 11 a 13 listopada 1949 r. obradowało III Plenum KC PZPR. Historycy uznają je za jedno z kluczowych wydarzeń w historii komunistycznego państwa polskiego. Przyjmując – ustami Bolesława Bieruta – stalinowską tezę o zaostrzeniu się walki klasowej w miarę postępów przy budowie socjalizmu za oficjalną linię PZPR, rozpoczynało ono bowiem okres ostatecznej rozprawy z tzw. odchyleniem prawicowo-nacjonalistycznym. Czyli przede wszystkim ze zwolennikami i otoczeniem politycznym Władysława Gomułki, ale w praktyce także z tysiącami innych Polaków, którzy w kolejnych latach mieli paść ofiarą całkowicie irracjonalnego terroru i chorobliwej podejrzliwości aparatu bezpieczeństwa, zaszczipionej mu przez funkcjonariuszy partii rządzącej²³. Edward Grzelak, oficer śledczy Informacji Wojskowej (IW) relacjonował: „Stosownie

²¹ Zarakowski oskarżał m.in. w sprawach Adama Doboszyńskiego, przywódców PPS-WRN (Polska Partia Socjalistyczna – Wolność, Równość, Niepodległość), biskupa Czesława Kaczmarka oraz w znacznej liczbie spraw „konspiracji w wojsku” (AIPN, 2174/4212, Lista skazanych w sprawach tzw. spisku w wojsku – wyciąg, b.d., k. 59–60).

²² L. Wójcik, *Mówi Stanisław Zarakowski. Krwawy pajac to ja*, „Życie Warszawy”, 27 V 1994.

²³ Bierut mówił m.in.: „W oparciu o liczne jeszcze niedobitki reakcyjne w kraju i za granicą trwa do dziś intensywne organizowanie imperialistycznej akcji dywersyjno-szpiegowskiej i spiskowej przy pomocy sieci agentur w poszczególnych ogniwach naszego aparatu gospodarczego i państwowego. Muszą sobie z tego zdawać sprawę nie tylko towarzysze kierujący aparatem bezpieczeństwa, ale i cała Partia, gdyż bez czujności, przenikliwości i współdziałania całej Partii akcja organów bezpieczeństwa również nie będzie w stanie sprostać swym zadaniom” (B. Bierut, *Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej. Referat wygłoszony na III Plenum KC PZPR dnia 11 listopada 1949 roku*, „Nowe Drogi” 1949, s. 17–18).

do otrzymywanych poleceń [...] kazano nam zachowywać czujność klasową. Polegało to na chorobliwym doszukiwaniu się przeciwników władzy, wrogów ustroju, szpiegów itp. Zaowocowało to procesami, w znacznej mierze opartymi na nieprawdziwych czy nawet sfałszowanych dowodach”²⁴.

Z oczywistych przyczyn adresatem uchwał przyjętych na plenum była też prokuratura wojskowa. Zarakowski nawiązywał do nich wprost na zwołanej we wrześniu 1950 r. odprawie służbowej prokuratorów i wiceprokuratorów wojskowych prokuratur rejonowych²⁵. Mianowany już wtedy naczelnym prokuratorem wojskowym, w referacie wprowadzającym oświadczył, że „polityka karna, będąca funkcją państwa realizującego zadania dyktatury proletariatu, musi być surowa i bezwzględna, musi być elastyczna i zależna zarówno od sytuacji międzynarodowej i od przebiegu walki klasowej w kraju”, którą zdefiniowało III Plenum KC wskazując na „szczególne niebezpieczeństwo szpiegostwa, sabotażu, wrogiej propagandy i wszelkiej działalności obcej agentury”²⁶. Postulując radykalne zaostrzenie represji karnych, Zarakowski narzekał równocześnie na zbyt liberalizm części swoich podwładnych, którzy w szczególnie istotnych z punktu widzenia walki klasowej sprawach o szepitaną propagandę, rzadko domagają się kar powyżej pięciu lat więzienia „Taki stan świadczy o niedołęstwie, oportunistyce i szkodnictwie prokuratora”²⁷ – grzmiał szef Naczelnej Prokuratury Wojskowej (NPW). Ton ten szybko podchwycili inni uczestnicy odprawy, w tym kpt. Juliusz Surażski, szef Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach, który zaapelował do zebranych, by jeszcze silniej bić wroga klasowego i skuteczniej „walczyć na naszym odcinku o wykonanie planu 6-letniego”²⁸. „Trzeba się uczyć nienawidzić wroga klasowego, a ta nienawiść klasowa jest najwyższym obiektywizmem” – deklarowała Helena Wolińska, szefowa Wydziału Sądowo-Rewizyjnego NPW²⁹. Nie brakowało na odprawie i scen jakby żywcem wyjętych z teatru absurdu. Gdy poddany krytyce za orzeczenie zbyt niskiej kary w sprawie o szpiegostwo szef WSR w Katowicach, mjr Julian Wilf, próbował się bronić, cytując Marksa i Lenina,

²⁴ AIPN Po, 1973/1, Protokół z przesłuchania świadka, 24 VI 1992 r., k. 250.

²⁵ AIPN, 909/9, Protokół z odprawy Prokuratorów i Wiceprokuratorów Wojskowych Prokuratur Wojskowych, odbytej w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w Warszawie w dniach 29 i 30 IX 1950 r., b.d., k. 108–162.

²⁶ *Ibidem*, k. 108–109.

²⁷ *Ibidem*, k. 111.

²⁸ *Ibidem*, k. 124.

²⁹ *Ibidem*, k. 129.

spotkał się z następującą ripostą płk. Stefana Piekarskiego, szefa Wojskowego Sądu Okręgu IV:

[mjr] Wilf wiele mówił o planach KC i marksizmie, ale było to tylko pustym gadulstwem, gdyż szpiegowi wymierzył niezasadnie niską karę, [...] a już Maksym Gorki powiedział, że wroga, który się nie poddaje, trzeba unicestwić. W wyrokuwanu nie ma potrzeby zgadywania słusznej kary, nieomylnie dyktuje ją nam słuszne klasowo podejście, trzeba tylko zerwać z mitem sprawiedliwości o zawiązanych oczach³⁰.

Uczestnicy narady z pewnością nie domyślali się, że już wkrótce przyjdzie im się zderzyć ze sprawą, która doskonale zdiagnozuje sytuację sądów oraz prokuratury i będzie przedmiotem wyjątkowego zainteresowania elit komunistycznych w Polsce (zresztą, jak zaraz wykażemy, nie tylko w Polsce)³¹. Chodzi tu o anonsowaną wcześniej sprawę „konspiracji w wojsku”, mającą w ostatecznych konsekwencjach doprowadzić do czystek w partii z tzw. elementów prawicowo-nacjonalistycznych i posadzić na ławie oskarżonych Mariana Spychalskiego, a następnie zmarginalizowanego już politycznie Władysława Gomułkę. Niejako przy okazji zakończyła też realizację wspomnianej wcześniej rezolucji BP PPR z października 1944 r., nakazującej – przypomnijmy – „odbić wojsko” z rąk reakcji.

Sprawa ta była już wielokrotnie opisywana i analizowana³². My dodajmy od siebie, iż jej procedowanie dowodziło przejścia nadzoru partii nad sądem i prokuraturą na kolejny, „wyższy poziom”. Tworzyło dla tego nadzoru wzór – jeśli tak można rzec – idealny, wpisujący się w samą esencję sowieckiej definicji państwa i prawa, jako narzędzi walki klasowej, i zgodnej z teoriami Andrieja Wyszynskiego, byłego prokuratora generalnego ZSRR, którego zdaniem „ani sąd, ani proces karny nie stoją nigdy i stać nie mogą poza polityką”³³. We wspomnianej sprawie to Bierut i Berman oraz inni członkowie Komisji ds. Bezpieczeństwa BP decydowali o doborze oskarżonych (oficerowie o AK-owskiej przeszłości, ewentualnie mający za sobą służbę w Polskich Siłach Zbrojnych

³⁰ *Ibidem*, k. 128–129.

³¹ Po kilku miesiącach Zarakowski samokrytycznie przyzna, że dyrektywa o konieczności zaostrzenia represji karnej, którą wydał w czasie narady, wynikała ze zbyt jednostronnej oceny przedstawionych mu materiałów statystycznych – i była błędem (AIPN, 909/9, Działalność i stan sądownictwa wojskowego za 1950 r., [b.d.], k. 15).

³² J. Poksiński, „TUN”. *Tatar–Utnik–Nowicki*, Warszawa 1992; *idem*, „Spisek w wojsku” – *Victis Honos*, Warszawa 1994; P. Pleskot, *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944–1989)*, Warszawa 2020.

³³ A. Wyszynski, *Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim*, Warszawa 1949, s. 81.

Prokuratura oskarża, sąd sędzi, partia kieruje...

na Zachodzie), o zastosowanych wobec nich metodach śledczych, także nielegalnych (bicie, konweyery, zamykanie w karcerze), o charakterze stawianych im zarzutów i wreszcie o samym wyroku. Kierownicza roli partii realizowana więc była tutaj na każdym etapie postępowania karnego. By zilustrować tę tezę, przytoczmy kilka relacji.

Najpierw przedstawię relację Adama Humera, wicedyrektora Departamentu Śledczego MBP, który dobrze znał Antoniego Skulbaszewskiego, zastępcę szefa Głównego Zarządu Informacji. Skulbaszewski nie tylko odpowiadał za przygotowanie śledztwa przeciw oficerom WP, ale był także kimś w rodzaju kuriera, przekazującego prokuraturze dyrektywy polityczne od Bieruta i Bermana. I jeśli wierzyć Humerowi – także z Moskwy.

Skulbaszewskiego znałem osobiście, byłem z nim po imieniu. W czasie rozmowy zrobiłem mu wymówki za jego działalność w prowadzonych przez Informację śledztwach. Skulbaszewski tłumaczył się tym, że w swoim czasie chyba, w 1950 roku, GZI otrzymał z „Moskwy” zadanie oczyszczenia Wojska Polskiego z elementów AK, reakcyjnych i niepewnych politycznych, a to w związku ze spodziewanym wybuchem wojny i ściślejszym związaniem Wojska Polskiego z Armią Czerwoną [...]. Skulbaszewski powiedział mi wtedy, że wszystkie śledztwa i procesy wojskowych były realizacją tego zadania i tok realizacji był nadzorowany przez KGB [Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (Komitet gosudarstwiennoj bezopasnosti)], a konkretnie przez Berię i Mierkułowa³⁴.

A oto relacja Zarakowskiego, który jako szef NPW reprezentował prokuraturę w czasie przewodu sądowego i uczestniczył w naradach w siedzibie Zarządu Sądownictwa Wojskowego (ZSW), mających przygotować proces od „strony politycznej”. Brali w nich udział poza Zarakowskim także szef ZSW Oskar Karliner, szef Najwyższego Sądu Wojskowego płk Wilhelm Świątkowski i wiceminister bezpieczeństwa publicznego Roman Romkowski.

Na pierwszej naradzie płk Karliner oświadczył, że na przewodniczącego składu orzekającego wyznaczył sędziego Waląga³⁵ z Sądu Rejonowego w Białymstoku. W następnych naradach na temat rozpoznania tej sprawy uczestniczył wyznaczony płk Waląg.

³⁴ AIPN, 1207/385/3, Protokół z przesłuchania świadka, 15 X 1993 r., k. 141. Ławrentij Beria był jedną z czołowych postaci w otoczeniu Stalina, wieloletnim szefem i nadzorcą sowieckich służb specjalnych. Wsiewołod Mierkułow był pierwszym zastępcą Berii.

³⁵ Chodzi o Romana Waląga, w latach 1947–1952 szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku, a następnie (1952–1955) szefa WSR w Krakowie (K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia...*, s. 455–456).

Ile było tych narad, nie pamiętam. [W] każdej z tych narad uczestniczył i przewodniczył Romkowski, który nas, to znaczy mnie, sędziego Wałęga i innych instruował, że proces Tataru i innych ma ogromne znaczenie polityczne, dlatego na prokuraturze, sędziach spoczywa ogromna odpowiedzialność. Powiedział, że tym procesem należy uderzyć w „gomułkowszczyznę”, a w szczególności w „spychalszczyznę”. Na tych naradach uzgodniono, że sprawa, jej przebieg będzie nagrywana dla radia, że będzie filmowany, że przewiduje się obecność prasy krajowej i zagranicznej. Uzgodniono, że w sąsiednim gabinecie z salą rozpraw zainstalowany będzie sprzęt radiowy³⁶.

Ostatnią rozprawę i swoją mowę oskarżycielską Zarakowski wspominał następująco:

Romkowski powiedział mi w toku rozprawy, że przemówienie prokuratorskie zostanie napisane przez redaktora Werfla z „Trybuny Ludu”³⁷. Przed przemówieniem prokuratora w gabinecie sędziego Karlinera spotkaliśmy się ja, Karliner, Świątkowski, Wałęg, Romkowski. Wtedy Romkowski powiedział, że są następujące wytyczne co do wyroków, a mianowicie „wierchusze”, to jest Tatarowi i innym³⁸, nie należy wymierzać kar śmierci, ponieważ oni będą potrzebni jako świadkowie w przygotowywanym procesie Gomułki i Spychalskiego. Sędziowie Wałęg, Karliner uważali, że ci generałowie powinni otrzymać najwyższe wymiary kary, to jest kary śmierci³⁹. [...] Chcę stwierdzić [...], że przemówienie, jakie wygłosiłem na tym procesie, nie było moim przemówieniem. Ja odczytałem tekst, który dostarczył mi oficer. Wnioski o wymiar kary też nie były moimi wnioskami. Nikt wcześniej mnie nie pytał, o jakie kary zamierzam wnosić⁴⁰.

Nie mniej ciekawa jest czwarta z wybranych przez nas relacji – zeznanie Karlinera złożone w maju 1957 r. przed Komisją Mazura badającą nadużycia Informacji Wojskowej i wojskowej służby sprawiedliwości w latach 1949–1953. Szef ZSW stwierdził, że w głównej sprawie Tataru, Utnika i Nowickiego Bierut rzeczywiście domagał się, by część oskarżonych skazać na karę dożywotniego więzienia, stosując w tym celu art. 86 kkWP. Ale jeszcze przed ogłoszeniem wyroku Anatol Fejgin, który tę dyrektywę telefonicznie odbierał, zorientował się,

³⁶ AIPN, 1207/385/3, Protokół przesłuchania podejrzanego, 12 II 1993 r. k. 128–134.

³⁷ Chodzi o Romana Werfla, redaktora naczelnego „Nowych Dróg”, współautora wielu aktów oskarżenia w procesach politycznych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

³⁸ Chodzi oczywiście o proces gen. Stanisława Tataru oraz pułkowników Mariana Utnika i Stanisława Nowickiego, kluczowy dla sprawy „konspiracji w wojsku”.

³⁹ AIPN, 1207/385/3, Protokół przesłuchania podejrzanego, 12 II 1993 r., k. 128–134.

⁴⁰ *Ibidem*.

Prokuratura oskarża, sąd sędzi, partia kieruje...

że wspomniany artykuł takiej kary nie przewiduje⁴¹ i próbował skłonić Bieruta do zmiany decyzji. Nic to nie dało, i w rezultacie część podsądnych (generałowie Stanisław Tatar, Jerzy Kirchmayer, Stefan Mossor i Franciszek Herman) otrzymała karę niewynikającą z zapisów kodeksu, karę na zamówienie, z politycznym podtekstem. Można więc powiedzieć, że w tym przypadku przestały się liczyć jakiegokolwiek realia jurydyczne i miejsce prawa zajęła wyrażona wprost i bez żadnego kamuflażu – czy jego pozoru – wola Bolesława Bieruta⁴².

W sprawach „konspiracji w wojsku” orzeczono 39 kar śmierci. Dwadzieścia z nich zostało wykonanych. Kilka lat później, wiosną 1956 r., niemal wszyscy ze skazanych zostali zrehabilitowani. A o nadużywaniu pozycji partii w tych sprawach i – szerzej – we wszystkich o charakterze politycznym – mówili głośno nawet prawnicy związani z aparatem władzy w czasie rozliczeniowych debat po Październiku 1956 r.⁴³ Podobne opinie padały także w czasie procesu Romana Romkowskiego, Anatola Fejgina i Józefa Różańskiego⁴⁴. W mowie końcowej obrońca Fejgina, mec. Krzysztof Bienkowski, sugerował nawet, że punktem wyjścia dla rozważań o winie jego klienta winna być konstatacja, że „najwyższą władzą w Polsce była w tym okresie jednostka stojąca na najwyższym drabinie kultu oraz kilku zgromadzonych u boku tej jednostki kardynałów tego kultu”. Był to więc system, w którym „prawo stanowiło rodzaj fasady, rodzaj stroju zewnętrznego”, a decyzje w zakresie wymiaru sprawiedliwości podejmowała Komisja ds. Bezpieczeństwa BP KC PZPR – będąca „nadbezpieczniakiem”, „nadprokuratorem” i „nadsędzią”⁴⁵.

Na marginesie warto zauważyć, że ów „nadsędzia” pokazywał zakres swojej władzy także w sprawach mniej typowych, uznawanych przez opinię publiczną za mające choćby minimalne znamiona praworządności. Przykładem sprawa płk. Adama Uziembły, szefa Katedry Nauk Politycznych Akademii Sztabu Generalnego, rzekomego ideologa grupy konspiracyjnych oficerów WP. Uziembło, aresztowany 1 listopada 1949 r., przesiedział w areszcie bez wyroku cztery lata

⁴¹ Artykuł ten stanowił: „Kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci” (DzU 1944, nr 6, poz. 27, Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23 IX 1944 r., Kodeks karny Wojska Polskiego).

⁴² AIPN, 399/58, Notatka z rozmowy z ob. płk. rez. Oskarem Karlinerem, jaką przeprowadziła Komisja dnia 20 V 1957 r., k. 260–261; J. Poksiński, „TUN”..., s. 139.

⁴³ A. Kutkowski, *Polskie rehabilitacje...*, s. 369–379.

⁴⁴ Romkowski, Fejgin i Różański byli wysokimi funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa, postawionymi w 1957 r. przed sądem na fali rozliczeń z tzw. błędami i wypaczeniami okresu stalinowskiego.

⁴⁵ *Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina*, cz. 2, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011, s. 1700; AIPN, 2548/43, Protokół z rozprawy głównej, 5 XI 1957 r., k. 26.

i pewnie podzieliliby losy innych skazanych oficerów, gdyby nie liberalizacja polityki karnej władz PRL po śmierci Stalina. W połowie 1954 r. nadzorujący jego sprawę kpt. Edward Wiącek z NPW poinformował Zarakowskiego, że Uziembło padł ofiarą niedozwolonych metod śledczych oraz chce wydać oświadczenie o odwołaniu samooskarżających się wyjaśnień, i dlatego prokuratura winna wycofać się z zarzutów i zażądać uniewinnienia. W rezultacie już po rozpoczęciu procesu przed Najwyższym Sądem Wojskowym doszło na narady z udziałem Zarakowskiego, Wiącka, nowego szefa GZI płk. Karola Bąkowskiego, nowego szefa Najwyższego Sądu Wojskowego (NSW) płk. Jana Mitka i sowieckiego doradcy płk. Wasilija Zajcewa. Jej uczestnicy dyskutowali o wyroku, który ma zapadnąć w sprawie. Bąkowski twierdził, że „jakieś pięć procent dowodów w tej sprawie jest, i stąd należy wniesić o wymierzenie Uziembłu pięciu lat więzienia”. Innego zdania był Mitek, jeszcze innego – Zarakowski, dlatego uczestnicy narady postanowili szukać porady u sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba. Nazajutrz wszyscy stawili się w jego gabinecie wraz z notatką służbową i propozycją, by Uziembłą jednak uniewinnić. „Po wejściu do gabinetu Ochaba Zarakowski dał mu notatkę. Ochab przetaił okulary, przeczytał notatkę i zapytał: »no w czym rzecz, jak człowiek niewinny« i napisał na niej – »zgoda«. Trwało to kilka minut” – relacjonował potem Wiącek. Jeszcze tego samego dnia NSW uniewinnił Uziembłą. Składowi orzekającemu przewodniczył osławiony ppłk Teofil Karczmarz, uchodzący za symbol dyspozycyjnego sędzię, autor kilkudziesięciu wyroków skazujących na karę śmierci niewinne osoby w sfinansowanych procesach⁴⁶, co Jerzemu Poksińskiemu, opisującemu meandry spraw „konspiracji w wojsku”, dało asumpt do zgryźliwego, ale jakże celnego komentarza: „Ponieważ decyzja i tym razem zapadła poza sądem, ppłk Karczmarz i tym razem nie miał kłopotów z zatwierdzeniem zapadłego gdzie indziej wyroku”⁴⁷.

„Jak my ich nienawidzimy...”

W opublikowanej w 1987 r. przez PZPR-owską Akademię Nauk Społecznych pracy, analizującej historycznie ukształtowane modele sprawowania kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej⁴⁸, Ryszard Walczak

⁴⁶ A. Kutkowski, *Polskie rehabilitacje...*, s. 206–27; AIPN, 399/5/4, Protokół z przesłuchania świadka, 15 VII 1993 r., k. 158–160.

⁴⁷ J. Poksiński, „TUN”..., s. 184–185.

⁴⁸ R. Walczak, *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach prokuraturze w Polsce Ludowej (studium politologiczne)*, Warszawa 1987.

stwierdził, że partyjne kierowanie organami sądowymi i prokuratorskimi nie oznacza, by komitety i organizacje partyjne miały dawać „dyrektywy sędziom i sądom dotyczące rozstrzygnięcia konkretnych spraw”⁴⁹. Walczak nie odnosił się do praktyk opisanych powyżej, a próbując godzić deklarowaną także w konstytucji PRL zasadę niezawisłości sędziowskiej z leninowską nauką o państwie i prawie jako narzędziach dyktatury proletariatu wikłał się w wielostronicowe i trące partyjnym żargonem spekulacje, by ogłosić ostatecznie, iż partyjne kierownictwo organami sądowno-prokuratorskimi sprowadzać się winno do:

1. wytyczania programu działania dla tych organów;
2. wysuwania członków partii na kierownicze stanowiska;
3. wpływania na treść prawa i działalność prawodawczą;
4. wypracowywania odpowiedniej polityki karnej i cywilnej;
5. kontroli partii nad działalnością sądów i prokuratury;
6. odpowiedniego przygotowania kadr pod względem zawodowym, politycznym i moralnym;
7. oddziaływania na tworzenie systemu organizacji sądów i prokuratury⁵⁰.

Komentarzem do tych konstatacji niech będzie skrótowy opis jeszcze jednego wycinka funkcjonowania PRL-owskiego wymiaru sprawiedliwości. Już nie w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, a w dekadzie Edwarda Gierka, po proteście robotniczym w Radomiu w czerwcu 1976 r.

Protest ten, jak wiadomo, storpedował plany ówczesnego kierownictwa partyjnego przeprowadzenia tzw. operacji cenowej, która stawiała sobie za cel stabilizację coraz bardziej rozchwianych finansów publicznych państwa. Po ogłoszonej 25 czerwca 1976 r. w wieczornym Dzienniku Telewizyjnym decyzji o zawieszeniu mającej wejść w życie dwa dni później podwyżce cen, rozwścieczony Gierek w czasie telekonferencji z I sekretarzami KW PZPR zażądał zwołania wieców poparcia dla swojej polityki. Wiece te miały pokazać – zacytujmy – „Jak my ich [radomiaków] nienawidzimy, jacy to są łajdacy,

⁴⁹ *Ibidem*, s. 77.

⁵⁰ R. Walczak, *Sprawowanie kierowniczej roli...*, s. 59–60. Por. też uwagi Mariusza Korejwy o metodach, którymi posługiwała się PZPR, aby wywierać wpływ na administrację państwową. Należały do nich m.in. zasada symetrii, „czyli takie modelowanie ustroju wewnętrznego Partii, jej organizacji i struktury, żeby stała się ona w istocie organem dublującym administrację państwową”, zasada „nasi ludzie”, „czyli metoda, w myśl której członkowie PZPR byli generalnie uprzywilejowani w procesie obsady stanowisk kierowniczych (ale nie tylko)” oraz nomenklatura – „usystematyzowana procedura oddająca w ręce organów partyjnych decyzje o obsadzie wszystkich istotniejszych stanowisk kierowniczych na terenie kraju, na wszystkich szczeblach władzy publicznej” (M. Korejwo, *Oddziaływanie PZPR na aparat administracji państwowej [w:] Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin–Radzyń Podlaski 2012, s. 273–304).

jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem [...] tym lepiej dla sprawy [...], to musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle na świecie chodzą”⁵¹.

Historycy nie mają wątpliwości, że to właśnie te słowa weszły błyskawicznie do partyjnego krwiobiegu i zgodnie z regułami funkcjonowania państw komunistycznych określiły ramy ówczesnej polityki karnej, co zaowocowało szokującymi praktykami w wymiarze sprawiedliwości, kolejnymi w historii PRL.

Oto jakże charakterystyczna sekwencja zdarzeń z czerwca i lipca 1976 r.

27 czerwca 1976 r. Sekretariat KW PZPR w Radomiu na specjalnym posiedzeniu, w obecności delegowanych do Radomia członków kierowniczych gremiów KC PZPR (byli wśród nich: Józefa Siemaszkiewicz – zastępca kierownika Wydziału Administracyjnego KC, Ryszard Bryk – zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC oraz Jan Grzelak – zastępca kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC), zobowiązał komendanta wojewódzkiego MO w Radomiu, prokuratora wojewódzkiego w Radomiu i prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu do zaostrzenia represji karnej wobec uczestników protestu⁵². Dwa dni później, 29 czerwca 1976 r. Prokuratura Wojewódzka w Radomiu wszczęła „pokazowe” (to określenie samych prokuratorów) śledztwo w sprawie chuligańskich zamieszek w Radomiu, które skończyło się po zaledwie dwóch tygodniach skierowaniem do sądu pierwszego aktu oskarżenia przeciwko sześciu uczestnikom protestu uznanym za prowodyrów zamieszek. Proces w tej sprawie ruszył przed Sądem Wojewódzkim w Radomiu 17 lipca 1976 r. Składowi orzekającemu przewodniczył sędzia Roman Świrski, prezes SW i równocześnie zastępca członka KW PZPR w Radomiu, a więc bezpośredni adresat wspomnianego zalecenia Sekretariatu KW⁵³. Po trwającym

⁵¹ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza. Przebieg. Konsekwencje*, Warszawa 2006, s. 326.

⁵² Protokół nr 48 z posiedzenia Sekretariatu KW PZPR w Radomiu odbytego 27 VI 1976 r. [w:] *Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych*, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001, s. 140.

⁵³ Świrski legitymował się dosyć typowym dla środowiska sędziowskiego „środkowego PRL” życiorysem. Po ukończeniu w 1953 r. studiów prawniczych i odbyciu aplikacji sądowej trafił do Ostrowca – do Wydziału Zamiejscowego Sądu Powiatowego w Opatowie. Pracował tam 12 lat, łącząc karierę w sądownictwie z aktywnością polityczną. Po wstąpieniu w 1957 r. do PZPR był m.in. II i I sekretarzem POP przy Sądzie i Prokuraturze w Ostrowcu oraz sekretarzem Komisji Administracyjnej przy KM PZPR w Ostrowcu, a także przez trzy kadencje radnym Miejskiej Rady Narodowej (MRN) w Ostrowcu – pełnił tam funkcję stałego przewodniczącego obrad MRN i przewodniczącego Komisji Administracyjnej i Porządku Publicznego. W 1966 r. objął stanowisko prezesa Sądu Powiatowego w Ostrowcu. Dwa lata później awansował do Sądu Wojewódzkiego w Kielcach, gdzie został wiceprezesem odpowiedzialnym m.in. za sprawy administracyjne, gospodarcze i finansowe. Dobrze oceniany przez przełożonych, w latach 1968–1973 otrzymał 11 razy nagrodę Ministra Sprawiedliwości w kwotach od 2500 do 4000 zł,

Prokuratura oskarża, sąd sędzi, partia kieruje...

dwa dni i obfitującym w skandale procesowe przewodzie sądowym sędzia Świrski ogłosił wyrok skazujący wszystkich oskarżonych na kary sięgające 10 lat pozbawienia wolności, a więc – warto zauważyć – znacznie wyższe, niż w czasie procesów wytaczanych uczestnikom poznańskiego Czerwca w 1956 r. Uzasadniając to orzeczenia sędzia Świrski stwierdził:

działanie oskarżonych polegało na umyślnym niszczeniu mienia i zamachu na zdrowie funkcjonariuszy MO, czynili to z dużą agresywnością i bez powodu [...] nie można bowiem zaliczyć opublikowaną uchwałę [sic!] Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie zapowiedzianych konsultacji ze społeczeństwem dotyczących proponowanych zmian w strukturze niektórych artykułów żywnościowych – nawet do oczywiście błahego powodu.

Uznał więc, że było to działanie w warunkach art. 59 par 1 kk, czyli z pobudek chuligańskich⁵⁴.

Jak widać, wyrok doskonale wpisywał się w treść wystąpienia Gierka: stosował wobec „radomiaków” wyjątkowo ostrą represję karną i nazywał ich chuliganami. Był więc przeniesieniem dyrektywy politycznej na język instytucji prawa⁵⁵. By wniosek ten wzmocnić, zajrzyjmy jeszcze za kulisy odbywających się tuż po stłumieniu protestów posiedzeń Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Radomia. Zatrudniona jako radca prawny w tym Kolegium Alicja Głowacka zapamiętała, że w pierwszych dniach działania Kolegium, gdy orzekało ono stosunkowo łagodne kary wobec demonstrantów, do Janusza

o łącznej wysokości 38 tys. zł, przy normalnych zarobkach sięgających 6 tys. zł (Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości (dalej AMS), Akta personalne Romana Świrskiego, b.p.).

⁵⁴ Archiwum Sądu Okręgowego w Radomiu (dalej ASO), II k 38/76, Wyrok, 19 VII 1976 r., k. 453–456; *ibidem*, Uzasadnienie wyroku, b.d. k. 475–490; A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po radomskim Czerwcu 1976 r.*, Lublin 2016, s. 143–161.

⁵⁵ Sąd Wojewódzki w Radomiu także w następnych procesach wytaczanych radomskim robotnikom kontynuował linię orzecznictwa prezesa Świrskiego i uznawał oskarżonych za zwykłych chuliganów, wymierzając im nie tylko wieloletnie kary pozbawienia wolności, ale i bardzo wysokie – sięgające 5 tys. zł – więzienia (średnie zarobki w woj. radomskim nie przekraczały wówczas 3 tys. zł). Jeśli zważyć, że i w tych sprawach nie brakowało nadużyć proceduralnych, np. stosowania zupełnie obcej nawet PRL-owskiemu prawu zasady odpowiedzialności zbiorowej, wniosek o działaniu mechanizmu partyjnej dantoyry na salach radomskiego sądu – wielokrotnie formułowany przez działaczy KOR – nie będzie daleki od prawdy (A. Kutkowski, *...jak my ich nienawidzimy...*, s. 162–178; J.J. Lipski, *KOR. Komitet Obrony Robotników, Komitet Samoobrony Społecznej*, wstęp A. Friszke, oprac. G. Waligóra, Warszawa 2006, s. 180; P.A. Tusiński, *Skazani sądownie uczestnicy radomskiego Czerwca '76. Próba portretu zbiorowego* [w:] *Miasta buntu w imperium sowieckim. Konteksty radomskiego Czerwca 1976 roku*, red. A. Kutkowski, S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2020, s. 9–66).

Prokopiaka, I sekretarza KW PZPR w Radomiu, zostali wezwani jej koledzy: Stanisław Kozak i Andrzej Derfla, którzy cieszyli się opinią liberałów w składach orzekających. Głowacka rozmawiała z nimi po wizycie u I sekretarza i była zszokowana tym, co usłyszała: „Z ich relacji wynikało, że Prokopiak im groził zwolnieniami z pracy oraz straszył, że ich dzieci nie znajdą pracy w Radomiu. Widać było na ich twarzy przerażenie. Kozak biegiem wracał z KW do Urzędu Miejskiego w Radomiu. Pamiętam, że wówczas przewrócił się i złamał sobie palec u ręki. Mimo to orzekał, nie był u lekarza”⁵⁶.

Opisy podobnych ekscesów w działalności szeroko rozumianego aparatu wymiaru sprawiedliwości po czerwcowym proteście można mnożyć. Wielokrotnie anonsowali je zarówno pokrzywdzeni, jak i członkowie Komitetu Obrony Robotników (KOR), którzy spieszyli im wówczas z pomocą. Wspominał je chociażby Jan Józef Lipski w książce poświęconej KOR-owi:

Co było potrzebne, by sąd uznał winę za udowodnioną? Zeznania jednego świadka milicjanta, umundurowanego lub tajniaka. Nie podważało wiarygodności zeznań milicjanta, jeśli okazywało się, że w jednym z poprzednich procesów występował on jako świadek na okoliczności dziejące się w tym samym czasie, ale w innym miejscu; jeśli w tej samej chwili obserwował różne odległe od siebie miejsca; jeśli w tej samej sprawie składał inne zeznanie w śledztwie, a inne na sali sądowej; [...] Przywódca chuliganów szturmujących gmach okazuje się na sali niedorozwiniętym umysłowo człowiekiem, z trudem bełkoczącym odpowiedzi na pytania – i zapewne jedynym radomiakiem, który nie wiedział 25 czerwca, co się dzieje w mieście, gdyż od rana leżał zamoczony alkoholem na trawniku uczęszczanej ulicy. Widać było na sali sądowej, że tylko rozumie, że dzieje mu się jakaś krzywda⁵⁷.

Lipski – osobiście zaangażowany w niesienie pomocy represjonowanym robotnikom i doskonale zorientowany w kulisach procesów radomskich – nie wahał się używać dosadnych określeń pod adresem dyspozycyjnych sędziów. Negatywną bohaterką jego książki była zwłaszcza sędzia Elżbieta Dobrowolska, którą scharakteryzował jako „osobę dość jeszcze młodą, energiczną, a nawet agresywną, o aparycji harmonizującej z określeniem, którym robotnicy radomscy oceniali, co prawda, raczej jej moralność zawodową niż wygląd”⁵⁸.

⁵⁶ Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej OKŚZpNP) w Lublinie, Akta sprawy S.5/04/Zk, Protokół przesłuchania świadka Alicji Głowackiej, 8 IV 1998 r., k. 2558.

⁵⁷ J.J. Lipski, *KOR...*, s. 180.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 179.

Wiecznie żywe figury sędziowskie

Elżbieta Dobrowolska rzeczywiście stała się swoistą figurą czerwcowego wymiaru sprawiedliwości. I nie bez przyczyny: orzekła w 33 sprawach karnych wytoczonych demonstrantom⁵⁹ i została zapamiętana przez podsądnych jako sędzia wyjątkowo surowy, by nie rzec – bezwzględny, na dodatek słaby merytorycznie, bo potrafiła skazać dwukrotnie za ten sam czyn Leopolda Gierka, najpierw rozpatrując jego sprawę w trybie przyspieszonym, a potem w zwykłym już trybie procesowym przed Sądem Rejonowym w Radomiu⁶⁰, co rażąco naruszało elementarną dla procesu karnego zasadę powagi rzeczy osądzonej (*res iudicata*)⁶¹. Gierek relacjonował potem, że sędzi Dobrowolskiej rozpatrzenie jego sprawy zajęło siedem minut, i że było to najgorsze siedem minut w jego życiu: „Sędzia była wulgarna, arogancka, pewna siebie. Zeznania milicjantów uznawała za wiarygodne, a oskarżeni jej zdaniem kłamali. Nie dopuszczała świadków obrony. Nie wiem, czy wiedziała, o co chodzi w mojej sprawie, a i tak wydała wyrok wyższy, niż żądał prokurator”⁶².

I by informacje te umieścić w bardziej współczesnym kontekście – kilka słów jeszcze o dalszej karierze zawodowej sędzi Dobrowolskiej (która – co ciekawe – w przeciwieństwie do większości tzw. sędziów czerwcowych nigdy nie wstąpiła do PZPR)⁶³. Otóż mimo tak miażdżących opinii – formułowanych nie tylko przez środowiska opozycyjne – sędzia Elżbieta Dobrowolska w 1988 r. została powołana na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego w Radomiu i zajmowała je także po przekształceniu Sądu Wojewódzkiego w Sąd Okręgowy, czyli po przemianach ustrojowych w Polsce. Ujawnienie,

⁵⁹ Ustalenia autora na podstawie analizy akt spraw sądowych wytaczanych demonstrantom.

⁶⁰ ASO, II kp 980/76, Wyrok, 26 VI 1976 r., k. 15; *ibidem*, II kp 1453/76, Wyrok, 1 X 1976 r., k. 102.

⁶¹ Stwierdził to wyraźnie Sąd Wojewódzki w Radomiu w czasie procesu rewizyjnego w sprawie Gierka: „przedmiotem rozpoznania w obydwu sprawach było jedno i to samo zajęcie z tymi samymi osobami [...], wszystkie szczegóły i okoliczności stanowiące materiał dowodowy w sprawach II kp 1453/76 były znane i dostępne sądowi w sprawie II kp 980/76. W sytuacji tej rewizja słusznie zarzuca, że za jeden i ten sam czyn oskarżony został dwukrotnie skazany, tym samym, że zachodzi powaga rzeczy osądzonej”. Konsekwencją rewizji stało się umorzenie sprawy (ASO, II kp 1453, Uzasadnienie [wyroku w sprawie sygn. II K 72/77], b.d., k. 126–127).

⁶² A. Kutkowski, „Ukarac chuliganów”. *Procesy w trybie przyspieszonym po radomskim proteście robotniczym*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 4, s. 20; M. Rusek, *Nietykalna? Działacze KOR oskarżają radomskiego sędziego*, „Słowo Ludu”, 15 XII 2000.

⁶³ W wydziałach karnych sądów Wojewódzkiego i Rejonowego w 1976 r. do PZPR należało 60 proc. sędziów; współczynnik „upartyjnienia” całego środowiska sędziowskiego w PRL w tym czasie wynosił 55 proc. (AAN, Ministerstwo Sprawiedliwości, 7/57, Podstawowe kierunki pracy z kadrami, b.d., k. 54; APR, Sąd Wojewódzki w Radomiu, 8, Informacja o pracy sądów okręgu radomskiego w 1976 r., k. 3).

że Dobrowolska pozostaje czynnym sędzią w III RP wywołało bardzo gwałtowną reakcję Mirosława Chojeckiego w czasie zorganizowanego przez IPN w 2001 r. sympozjum naukowego, w którym wzięli udział także byli członkowie KOR i osoby represjonowane w 1976 r. Chojecki użył wobec Dobrowolskiej słowa na literę „k”, a potem oświadczył, że oczekuje od niej pozwu i spotkania na sali sądowej. Dobrowolska na wypowiedź Chojeckiego – przyjętą przez uczestników sympozjum brawami – nie zareagowała. Próba objęcia Dobrowolskiej odpowiedzialnością dyscyplinarną za orzecznictwo z 1976 r. skończyła się niepowodzeniem⁶⁴. Podobnie inni „sędziowie czerwcowi” nie ponieśli nigdy negatywnych konsekwencji swych decyzji orzeczniczych.

Myślę że nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że Radom w czerwcu 1976 r. stał się miastem swoistego stanu wyjątkowego, miastem, do którego „wprosiły się” praktyki z pierwszych lat Polski Ludowej, wraz ze szczególnie nas interesującym stosowaniem zasady kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze – w jej czystszej postaci, która oznaczała po prostu reżyserowanie czynności procesowych przez partyjnych aktywistów, nawet jeżeli nie wprost. Jak relacjonował Stanisław Iwanicki, w 1976 r. aplikant w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu, w lipcu lub w sierpniu 1976 r. odbyła się narada radomskich prokuratorów z udziałem Janusza Prokopiaka, I sekretarza KW PZPR w Radomiu, którego wystąpienie dało się sprowadzić do stwierdzenia: „To partia oceni, czyją sprawę skierować do sądu, a kogo rozliczyć w trybie odpowiedzialności partyjnej”. Iwanicki sugerował też, że w 1976 r. znakomicie sprawdzał się także inny model wpisywania się prokuratury w restrykcyjną politykę karną władz, model, który on sam nazwał realizowaniem poleceń bez wydawania poleceń:

Część prokuratorów wykonywała zamówienia władzy bez wyraźnych zaleceń, bez konkretnego zamówienia. To jest największa tragedia tamtych czasów. Ponieważ przekroczyliśmy wszystkie bariery, jakie wyznacza nam sumienie. Wykonywaliśmy – w sensie środowiska prokuratorowskiego, które brało udział w tych represjach – zamówienia, które nie były składane wprost. Czyli świadomość tych prokuratorów była „wyższa” niż bezpośrednich wykonawców siedzących w Komitecie czy na komendzie. I oni doskonale zdawali sobie sprawę, czemu służą ich działania⁶⁵.

⁶⁴ AMS, Akta personalne Elżbiety Dobrowolskiej; ustalenia własne autora.

⁶⁵ AIPN, s. 5/05/Zk, Akta sprawy Scenariusz filmu *Miasto z wyrokiem*, k. 5525–5526.

Świadomość występowania takich incydentów w całej historii PRL miał z pewnością Ryszard Walczak, pisząc, że „niektórzy działacze partyjni nie mogą zrozumieć, że takie metody są nie tylko zbędne, ale i szkodliwe. Zjawisko to w ostrej formie występuje zawsze w czasie kryzysów, np. w latach 1956, 1976, 1980”⁶⁶.

Podsumowanie

Partyjne kierowanie organami wymiaru sprawiedliwości miało różne oblicza, było inne w pierwszych latach Polski Ludowej, i inne po śmierci Stalina, gdy rządzący Polską komuniści – dostosowując się do kierunku zmian zachodzących w ZSRR – próbowali realizować nieco „rozrzedzoną”, mniej totalną wersję ideologicznego projektu, ale zawsze pozostawało to pod nadzorem, czyli uruchamianym nieraz *ad hoc* systemem działań, które sprowadzały sądy i prokuraturę do instytucji pozbawionych podmiotowości, własnego ustrojowego rdzenia, z właściwym tylko im zestawem zadań i uprawnień; instytucji maskujących rzeczywisty charakter „ludowego państwa”, łączącego funkcje praktyczne i administracyjne z ideologicznymi i niekryjącego, że jest narzędziem radykalnej transformacji społecznej, owego słynnego ruszania z posad bryły świata, i w imię tej transformacji gotowego zawsze zastąpić procedury prawne procedurami decyzji politycznych⁶⁷. W koncepcji tej stosowanie prawa stawało się pochodną nie wysiłku judykatury, lecz opracowanych w partyjnych gabinetach i ulegającym ciągłym zmianom priorytetom polityki karnej, które raz wymagały ścigania reakcyjnych oficerów Wojska Polskiego, innym razem ich rehabilitacji, a na kolejnym z politycznych zakrętów – karania chuliganów, spekulantów czy elementów warcholskich w Radomiu⁶⁸. W opisanych

⁶⁶ R. Walczak, *Sprawowanie kierowniczej roli partii...*, s. 263.

⁶⁷ O meandrach tego nadzoru, na przykładzie funkcjonowania „zespołów” do spraw procesów politycznych w latach 1964–1982 zob.: T. Kozłowski, *Polityczne sterowanie systemem wymiaru sprawiedliwości PRL po 1956 r. Casus funkcjonowania „zespołów” do spraw procesów politycznych w latach 1964–1982*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 4, s. 148–159. Interesujący komentarz do praktyki uzależniania orzecznictwa sądów od decyzji politycznych w „okresie Gomułki” dał Andrzej Burda, były prokurator generalny PRL, którego procesowa interwencja – podjęta bez konsultacji z kierownictwem partyjnym – uratowała życie skazanemu na karę śmierci w „aferze skórzanej” Bolesławowi Dedzie. „Najwyższy wyrok, jaki powinien dostać ten człowiek, był dziesięć lat. Wyrok spreparowano” – opowiadał po latach Burda, który za swą niesubordynację zapłacił utratą stanowiska; *Jawnie. Z profesorem Andrzejem Burdą rozmawia Ewa Berberyusz*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 26.

⁶⁸ Wprost mówił o tym Henryk Świątkowski, minister sprawiedliwości w latach 1945–1956, którego zdaniem sędzia i prokurator powinien być „nie tylko dobrym prawnikiem, umiejącym stosować prawo, ale i działaczem państwowym rozumiejącym i umiejącym w każdej sprawie realizować politykę

relacjach był tylko jeden suweren, i był nim zawsze partyjny decydent. Będący – zacytujmy znów wyjątkowo celne słowa mecenasa Bieńkowskiego – nadsędzią, nadprokuratorem i nadbezpieczniakiem.

Powyższe uwagi mają oczywiście charakter szkicowy i dotyczą tylko bardzo niewielkiego wycinka funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości w warunkach państwa komunistycznego. I jako takie wymagają dalszych studiów – także nad mniej „twardymi” metodami sprawowania kierowniczej roli partii w państwie.

Bibliografia

- Bierut B., *Zadania Partii w walce o czujność rewolucyjną na tle sytuacji obecnej. Referat wygłoszony na III Plenum KC PZPR dnia 11 listopada 1949 roku*, „Nowe Drogi” 1949. Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych, wybór, wstęp i oprac. J. Eisler, Warszawa 2001.
- Drogoń A., *Modele prokuratury w systemie władzy publicznej w Polsce w latach 1944–1956*, Katowice 2005 (seria „Z Dziejów Prawa”, cz. 7).
- Frazik W., Musiał F., Wenklar M., *Pod czerwonym pręgiem. Proces krakowski WiN i PSL w 1947 roku*, Kraków 2017.
- Graniszewski L., *Prokuratura – między prawem i polityką*, „Studia z Polityki Publicznej” 2015, nr 1.
- Jawnie. Z profesorem Andrzejem Burdą rozmawia Ewa Berberysz, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 26.
- Korejwo M., *Oddziaływanie PZPR na aparat administracji państwowej [w:] partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin – Radzyń Podlaski 2012.
- Kozłowski T., *Polityczne sterowanie systemem wymiaru sprawiedliwości PRL po 1956 r. Casus funkcjonowania „zespołów” do spraw procesów politycznych w latach 1964–1982*, „Dzieje Najnowsze” 2015, nr 4.
- Kusiak Z., *Zarako-Zarakowski Stanisław (biogram) [w:] Encyklopedia białych plam*, Radom 2006.
- Kutkowski A., *Była zbrodnia, była kara. Przyczynek do dziejów Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach*, „Ziemia Kozienicka” 2020, z. 38.
- Kutkowski A., *Polskie rehabilitacje. Wybrane zagadnienia polityki karnej władz PRL w latach 1953–1957*, Lublin–Radom 2021.
- Lipski J.J., *KOR. Komitet Obrony Robotników, Komitet Samoobrony Społecznej, wstęp A. Friszke*, oprac. G. Waligóra, Warszawa 2006.

partii” (H. Świątkowski, *Sądownictwo w PRL w walce o umocnienie praworządności ludowej*, „Nowe Drogi” 1955, nr 5, s. 39; cytata za: D. Maksimiuk, *Nie chcemy sędziego apolitycznego [w:] Partia. Państwo. Społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016, s. 201–217).

- Łopatka A., *Kierownicza roli partii komunistycznej w stosunku do państwa*, Poznań 1963.
- Łopatka A., *Kierownicza rola partii marksistowsko-leninowskiej w systemie demokracji socjalistycznej*, „Nowe Drogi” 1970, nr 2.
- Maksimiuk D., *Nie chcemy sędziego apolitycznego* [w:] *Partia. Państwo. Społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016.
- Niewiński K., *PZPR a sądownictwo w latach 1980–1985. Próby powstrzymania „solidarnościowej” rewolucji*, Białystok 2016.
- PKWN. *Próba oceny. Dyskusja, „Pamięć i Sprawiedliwość”* 2005, nr 2.
- Pleskot P., *Sądy bezprawia. Wokół pokazowych procesów politycznych organizowanych w Warszawie (1944–1989)*, Warszawa 2020.
- Poksiński J., „TUN”. *Tatar–Utnik–Nowicki*, Warszawa 1992.
- Poksiński J., „Spisek w wojsku” – *Victis Honos*, Warszawa 1994.
- Proces Romana Romkowskiego, Józefa Różańskiego i Anatola Fejgina*, cz. 2, oprac. M. Jabłonowski, W. Janowski, Warszawa 2011.
- Rek T., *O roli i zadaniach sądów powszechnych w walce o utrwalenie ludowej praworządności*, „Nowe Państwo” 1951, nr 9.
- Romanowska E., *Karzące ramię sprawiedliwości ludowej. Prokuratura wojskowa w Polsce w latach 1944–1955*, Warszawa 2012.
- Rusek M., *Nietykalna? Działacze KOR oskarżają radomskiego sędziego*, „Słowo Ludu”, 15 XII 2000.
- Rzepliński A., *Przystosowanie ustroju sądownictwa do potrzeb państwa totalitarne-go w Polsce w latach 1944–1956* [w:] *Przestępstwa sędziów i prokuratorów lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2000.
- Rzepliński A., *Sądownictwo w PRL*, Warszawa 1989.
- Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza. Przebieg. Konsekwencje*, Warszawa 2006.
- Skrzypek A., *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk 2002.
- Staniszki J., *Ontologia socjalizmu*, Kraków–Nowy Sącz 1993.
- Stola D., *Wstęp* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.
- Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawie. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków–Wrocław 2005.
- Świątkowski H., *Sądownictwo w PRL w walce o umocnienie praworządności ludowej*, „Nowe Drogi” 1955, nr 5.
- Tusiński P.A., *Skazani sądownie uczestnicy radomskiego Czerwca '76. Próba portretu zbiorowego* [w:] *Miasta buntu w imperium sowieckim. Konteksty radomskiego Czerwca 1976 roku*, red. A. Kutkowski, S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2020.
- Walczak R., *Sprawowanie kierowniczej roli partii w sądach i prokuraturze w Polsce Ludowej. Studium politologiczne*, Warszawa 1987.
- Wieczorkiewicz P., *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Poznań 2014.
- Wójcik L., *Mówi Stanisław Zarakowski. Krwawy pajac to ja*, „Życie Warszawy”, 27 V 1994.
- Wyszynski A., *Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim*, Warszawa 1949.

Prokuratura oskarża, sąd sędzi, partia kieruje. Kilka przyczynków do historii komunistycznego wymiaru sprawiedliwości

Artykuł jest próbą opisu praktyki kierowniczej roli komunistycznego państwa polskiego w wymiarze sprawiedliwości. Odwołując się do przykładów konkretnych postępowań karnych, autor dowodzi, że praktyka ta – wynikająca z samego rdzenia komunistycznej ideologii – przybierała rozmaite formy, ale sprowadzała się zawsze do działań pozbawiających sądy i prokuraturę samodzielności. Działania oznaczających *de facto* zastępowanie procedur prawnych procedurami decyzji politycznych. W rezultacie w PRL-owskim wymiarze sprawiedliwości stosowanie prawa staowało się pochodną nie wysiłku judykatury, lecz opracowanych w partyjnych gabinetach i ulegających ciągłym zmianom priorytetów polityki karnej, które raz wymagały ścigania „reakcyjnych” oficerów Wojska Polskiego, innym razem ich rehabilitacji, a na kolejnym z politycznych zakrętów – karania chuliganów, spekulantów czy „elementów warcholskich” w Radomiu. W opisanych relacjach był tylko jeden suweren, i był nim zawsze partyjny decydent, będący – jak celnie stwierdził jeden z warszawskich adwokatów – nadsędzią, nadprokuratorem i nadbezpiecznikiem.

SŁOWA KLUCZOWE: wymiar sprawiedliwości, PRL, postępowania karne, polityka karna

Arkadiusz Kutkowski (ur. 1958) – absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, w 2015 r. obronił pracę doktorską w Instytucie Historii PAN (rozprawa: *Procesy sądowe po proteście robotniczym w Radomiu w czerwcu 1976 r.*). Pracownik Biura Edukacji Narodowej w Delegaturze IPN w Radomiu. Autor lub współautor książek: *Jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po wydarzeniach Czerwca 1976 r. w Radomiu* (2016), *Polskie rehabilitacje. Wybrane zagadnienia polityki karnej władz PRL w latach 1953–1957* (2021), współautor (z Szczepanem Kowalikiem) *Śmierć nieosądzona. Sprawa ks. Romana Kotlarza* (2020).

The prosecutor's office accuses, the court passes judgment, the party rules. A few contributions to the history of the communist judicial system

The article is an attempt to describe the practice of the leading role of the communist Polish state in the administration of justice. Referring to examples of specific criminal proceedings, the author proves that this practice – resulting from the core of communist ideology – took various forms but always boiled down to actions depriving the courts and prosecution offices of independence. Actions that meant *de facto* replacing

legal procedures with political decision-making procedures. Consequently, in the system of justice of the PRL, the application of the law was a reflection not of the efforts of the judiciary but of the priorities of the penal policy developed in the party offices and subjected to constant changes, which required the prosecution of the “reactionary” officers of the Polish Army at one time, their rehabilitation at another time, and, at the next of the political twists and turns – the punishment of hooligans, speculators or “hooligan element” in Radom. There was only one sovereign in the relations described above, and it was always the party decision-maker, who was – as one of the lawyers in Warsaw accurately stated – a super-judge, a super-prosecutor and a super-security officer.

KEYWORDS: administration of justice, PRL, criminal proceedings, penal policy

Arkadiusz Kutkowski (born 1958) – graduate of the Faculty of Law at the Maria Curie-Skłodowska University, he was granted the academic title of doctor by the Institute of History of the Polish Academy of Sciences in 2015 (thesis: *Procesy sądowe po proteście robotniczym w Radomiu w czerwcu 1976 r.* (Court trials after the workers’ protest in Radom in June 1976)). Employee at the Office for National Education at the branch of the Institute of National Remembrance in Radom. Author or co-author of the following books: *Jak my ich nienawidzimy. Represje sądowe po wydarzeniach Czerwca 1976 r. w Radomiu* [How we hate them. Judicial repression after the events in Radom in June 1976] (2016), *Polskie rehabilitacje. Wybrane zagadnienia polityki karnej władz PRL w latach 1953–1957* [Polish rehabilitation. Selected issues of the penal policy of the authorities of the PRL in the years 1953–1957] (2021), co-author (with Szczepan Kowalik) *Śmierć nieosądzona. Sprawa ks. Romana Kotlarza* [The Untried Death. The Case of Fr. Roman Kotlarz] (2020).